

Panaceum — euterpe

Od autora: Muszę się przyznać, że ze mnie miała być chyba blondynka. Weszłam dziś na portal, zobaczyłam ogłoszenie konkursu Muzo-weny 3 i termin do 30. Jakoś chyba podświadomie wyparłam z pamięci ten wrzesień, dlatego szybko skleciłam to, co skleciłam i wysłałam. Za chwilę dostaję wiadomość, gdzie przedstawiona została moja pomyłka. Wstydom nie było końca:D

Mimo to postanowiłam opublikować te moje wypociny, ponieważ stęskniłam się za duszami portalu. Witam:)

Jak łatwo zatrzasnąć komuś drzwi przed nosem? Znacznie trudniej pozostać z nim sam na sam, gdy słychać tylko szepty i należy zastanowić się nad tu, i teraz. Czy ma sens?

A miałam być silna – tak zakładałam, że po tym, co dotąd przeżyłam, stanę się też mądrzejsza. Nie byłam. Dlatego musiałam zmienić pierwotne założenie. Stałam się więc świadoma własnych słabości, co dało możliwość polemiki z samą sobą i gdy tylko dokonałam czegoś, czego nigdy bym się nie spodziewała, tłumaczyłam to chwilową niepoczytalnością lub byciem tylko człowiekiem.

Poznałam go przypadkiem. Zupełnie tego nie planowaliśmy, ale się stało. Już trudno. Ja byłam po przejściach, mu też nie był obcy ten ciężar, który wcale nie spadł, wraz pojawieniem się mnie. Oboje byliśmy przerażeni nową sytuacją, choć żadne z nas się do tego nie przyznawało, bo i po co? I tak, ostatecznie, wszystko by wyszło na jaw. A ja czekałam na każde potknięcie. Codziennie. Zdarzały się jednak zbyt rzadko, by reagować ostentacyjnie, machając mu przed nosem spisem błędów.

On wiedział i ja wiedziałam. To jednak nie zabiło obrażeń, które pozostawiły poprzednie zranienia. Tylko zakłajstrowaliśmy je pocałunkami, a one nadal tam były.

Wolę się z tobą nie witać, Kasiu, bo to tak jakbyśmy mieli jeszcze szansę rozmowy, a to tylko mój monolog, dlatego mogę udawać, że go nigdy nie przerwałem. Nie będzie więc „witaj”, ani „kochana Kasiu”, tylko ciąg dalszy. Nie gniewaj się, gdy piszę, że tęsknię za tobą, że nocami nie śpię, wzywając twoje imię, chociaż obiecałem, że ruszę na przód. Nie potrafię. Jest na to za wcześnie. Myślę nawet, że o tym wiedziałaś, że tak łatwo się nie poddam. Nie usunę przecież z pamięci twojej twarzy, naszych rozmów, wspólnej przeszłości, która jako jedyna odcisnęła piętno na karcie mojej osobowości. Jesteś i będziesz częścią mnie, choćby ci się to nie podobało, tupałabyś nogami, czy czym tam chcesz. Wybacz. Pewnych przysięg nie jestem w stanie dochować.

Śniło mi się, że do mnie wróciłaś, że stałaś na schodach w naszym domu, przykryta tylko tym kocem w delfiny. A twoje włosy opadały na piersi, które drżały jak i ty cała z zimna. Taki byłem wtedy szczęśliwy i taką cię pamiętam. Nie zrozum mnie źle, kochałem cię tak samo i wtedy, gdy postawili diagnozę, a nawet w ten czas bardziej. Nigdy nie sądziłem, że jesteś taka silna. Ja nie umiem.

Poznałam go w autobusie relacji Warszawa – Zakopane. Zupełnie nie zwróciłam na niego uwagi, gdy się dosiadł. Zajęta byłam czytaniem książki i słuchaniem muzyki, która coraz to bardziej pogrążała mnie we

śnie. Nawet nie wiem kiedy i jak to się stało, ale obudziłam się z głową na jego ramieniu. Cały był sztywny, jak gdyby swoją postawą chciał dopilnować, bym się nie zbudziła. Zanim podniosłam głowę i zwróciłam uwagę na bycie przytomną, obejrzałam to, co było w zasięgu wzroku. Książka, którą czytałam przed snem, bezpiecznie leżała na jego kolanach, a on sam przełykał głośno ślinę, co świadczyć mogło o sporym dyskomforcie, jaki odczuwał.

–Przepraszam, że pana w ten sposób wykorzystałam. – Uniosłam zdumioną głowę.

Mężczyzna w pierwszym momencie nie zwrócił na mnie uwagi, jak gdyby nie dotarły do niego te słowa. Jednak chwilę później, jakby wyrwany z jakiegoś letargu, spojrzał na mnie z nieukrywaną ulgą wypisaną na twarzy.

–A już myślałem, że będę musiał tak całą drogę spędzić z panią. Nie to, żeby mi przeszkadzał ten ciężar, ale po paru kilometrach, nie ukrywam, zdrętwiała mi szyja.

–To trzeba było mnie obudzić, albo przeturlać na bok – rzekłam z poważną miną, sięgając zamasyżować po książkę.

Zawsze reaguję zdenerwowaniem, gdy ktoś mówi o moim „ciężarze”. Nie jestem może filigranowa i znam swoje mankamenty, ale bez przesady. Zresztą, on też nie był najszczuplejszy.

–Ale skąd te nerwy? Złość piękności szkodzi, droga pani. – Uśmiechnął się niezbyt przekonująco, ale postanowiłam, że mu odpuszczę.

–Mi już nic nie zaszkodzi. Wybaczy pan, ale wcale mi nie do śmiechu, słysząc żarty o mojej tuszy.

Wtedy zrobił coś, czego zupełnie się nie spodziewałam. Zaśmiał mi się beczelnie w twarz i odparł:

–A kiedy tak powiedziałem? Przecież bardzo dobrze pani wygląda, nawet przez myśl mi to nie przeszło, ale dziękuję, dawno się tak nie uśmieiałem.

Tak zaczęła się nasza oparta na banale znajomość. W zasadzie tego mi było właśnie trzeba. Trywialnej, spokojnej, sprzyjającej odbudowie psychicznej relacji damsko-męskiej. Staliśmy się sobie panaceum na wszystkie problemy, na przeszłość, teraźniejszość, wkrótce też przyszłość.

Kasiu, dziś też nie będę cię witać. Chcę się jednak pożegnać. Jestem już chyba na to gotowy. Poznałem kogoś. Już od dawna chciałem ci o tym powiedzieć, ale nie potrafiłem. Czułem, że byłaby to w pewnym sensie zdrada, pisać tobie o niej. Dzisiaj jednak zdarzyło się coś, co sprawiło, że uwierzyłem. Jeszcze będę szczęśliwy. Nie dziś, nie jutro, ale kiedyś z pewnością i choć marzę codziennie, byś była tego częścią, a przynajmniej widzem, to jednak muszę w końcu postawić ten krok.

Zawsze będę z tobą myślami, kochanie.

Dobranoc.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

euterpe, dodano 06.11.2016 15:25

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.